

Wstęp.

Jezu Chryste, nasz Boże, Przyjacielu i Zbawicielu! Ty w sposób szczególny troszczysz się o wzajemną miłość kobiety i mężczyzny oraz o szlachetne wychowanie i błogosławioną przyszłość każdego dziecka, która na świat przychodzi. Ty z całą stanowczością potwierdzasz nierozzerwalność miłości małżeńskiej i przypominasz nam o tym, że nie wolno człowiekowi rozdzielać tego, co Bóg złączył. Ludziom wszystkich czasów przypominasz o tym, że los każdego z nas - a także los całej ludzkości - w największym stopniu zależy od losu rodziny.

Żyjemy w czasach, w których chorym „ideałem” staje się walka między kobietami a mężczyznami (feminizm) albo separacja kobiet i mężczyzn (homoseksualizm). Żyjemy w czasach, w których wielu „postępowych” ludzi traktuje dziecko jako zagrożenie, jako ograniczenie wolności czy jako rodzaj choroby, z której trzeba się „leczyć”. W konsekwencji na naszym Kontynencie zaczyna dominować cywilizacja chwilowej przyjemności, która nieuchronnie prowadzi do cywilizacji śmierci.

Jezu Chryste, Twój Ojciec zechciał, byś przyjął ludzką naturę, byś urodził się i wychowywał w rodzinie. Właśnie dlatego poczekał ze zwiastowaniem swojej woli wobec Maryi do czasu, aż poślubi ona Józefa. Ty przeszedłeś do końca drogę krzyżową po to, by uczyć nas prawdziwej miłości, która jest podstawą cywilizacji życia. Ty nas upewniasz o tym, że cywilizacja miłości i życia nie jest możliwa bez trwałego małżeństwa i bez szczęśliwej rodziny.

W tym nabożeństwie Drogi Krzyżowej pragniemy modlić się o umocnienie rodzin szlachetnych i szczęśliwych, o siłę i nadzieję dla rodzin w kryzysie oraz o takie wychowanie dziewcząt i chłopców, by nowe pokolenie młodych ludzi było w stanie dorastać do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej.

Stacja I. Jezus na śmierć skazany.

Jezu Chryste, po dwóch tysiącach lat od tamtego wyroku, zdajemy sobie coraz bardziej sprawę z tego, że był to najbardziej niesprawiedliwy wyrok skazujący w całej historii ludzkości. Mimo to ludzkość niewiele się nauczyła z krzywdy, którą Tobie wyrządzili źli ludzie. Dramat niesprawiedliwych wyroków trwa bowiem nadal. W naszych czasach, zdominowanych niską i prymitywną kulturą, na śmierć skazywane są małżeństwa i rodziny. Traktowane są one jako przeżytek i przejaw naiwności. Na niewinną śmierć skazywane są dzieci, traktowane przez ludzi cynicznych jako zbędny balast dla rodziców i dla społeczeństwa. Na śmierć skazywani bywają ludzie starsi, których towarzystwa ubezpieczeniowe, a nieraz własne dzieci i wnuki, traktują jako niepotrzebne obciążenie finansowe.

To nie przypadek, że najmniej dzieci w naszej Ojczyźnie mają ludzie najbardziej bogaci materialnie. Podstawowym warunkiem ludzkiej płodności jest bowiem bogactwo duchowe, a nie pieniądze, dom czy praca. W Europie doszliśmy już do takiego okrucieństwa, że bezwarunkowo chronione jest jedynie życie morderców, czyli tych, którzy życie odbierają. Nie jest natomiast podobnie chronione życie niewinnych ludzi. Nasza cywilizacja nadaje przywileje tym, którzy życia nie przekazują, a kpi sobie z rodzin wielodzietnych.

Jezu niewinnie skazany na śmierć, przepraszamy Ciebie za szerzącą się pośród nas cyniczną cywilizację „postępu i tolerancji”, która w rzeczywistości okazuje się nową formą walki z Bogiem i z człowiekiem.

Stacja II. Jezus bierze krzyż na swe ramiona.

Jezu Chryste, Ty przyszedłeś do nas po to, by okazać nam bezwarunkową miłość i by tej Twojej miłości uczyć każdego z nas. Ty nie przynosisz nam krzyża ani cierpienia, a jedynie miłość i prawdę. Ty pragniesz, aby Twoja radość w nas była i aby nasza radość była pełna. Krzyż pojawia się wtedy, gdy nie kochamy lub gdy nie przyjmujemy Twojej miłości.

Ludzie źli i cyniczni próbują nakładać na współczesne rodziny bolesne krzyże i cierpienia. Jednym z takich krzyży jest wyśmiewanie małżeństw i rodzin oraz kpina z małżeńskiej czystości i wierności. Inny krzyż to zrównywanie z rodzinami par homoseksualnych, które decydują się na związki bezpłodne. Jeszcze inny krzyż to dominująca kultura, która promuje demoralizację, wyuzdanie i tak wypaczone „wychowanie”, które sprawia, że coraz więcej dziewcząt i chłopców nie dorasta do żadnego powołania: ani do małżeństwa i rodziny, ani do kapłaństwa czy życia konsekrowanego.

Jezu dźwigający cierpliwie krzyż krzywdy, pomóż wszystkim małżonkom i rodzicom trwać w miłości, gdyż jedynie wtedy mogą sobie oni poradzić z każdym krzyżem. Także z tym krzyżem, który małżonkowie, rodzice czy ich dzieci sami sobie nakładają na skutek własnej słabości i własnych grzechów.

Stacja III. Jezus upada pod krzyżem.

Jezu, Ty upadasz pod ciężarem krzyża, który myśmy Tobie nałożyli. Człowiek nałożył krzyż Bogu - Temu Jedynemu, który nie tylko kocha, ale który jest miłością. Temu Jedynemu, który jest zupełnie niewinny.

Tymczasem nasze upadki są przez nas zawinione. Szczególnie bolesne są upadki w życiu małżeńskim i rodzinnym. Cierpią wtedy ci, którzy powinni siebie nawzajem najbardziej chronić i sobie wzajemnie najbardziej pomagać. Pierwszym upadkiem w małżeństwie i rodzinie nie jest zdrada, poniżanie czy fizyczna przemoc, ale brak miłości. Jeśli ktoś z małżonków i rodziców nie okazuje miłości swoim bliskim, to już wtedy łamie swoją przysięgę. Zawierając małżeństwo, ślubował przecież, że będzie kochał w dobrej i złej doli, a nie że

będzie jedynie powstrzymywał się od wyrządzania krzywdy swoim bliskim i od zadawania im cierpienia.

Jeżu upadający pod ciężarem naszych grzechów i ludzkiej przewrotności, przypominaj nieustannie małżonkom i rodzicom o przysiędze miłości, którą sobie nawzajem złożyli i pomóż im, by w sposób radosny i święty dochowali wierności złożonej przez siebie przysiędze.

Stacja IV. Spotkanie z Matką.

Jeżu Chryste, tuż po Twoim upadku pod krzyżem, wtedy gdy najbardziej potrzebowałeś umocnienia i pociechy, natychmiast pojawiła się Maryja - Twoja i nasza Matka. Oto geniusz świętej kobiety, która rozumie, kocha i wspiera tych, których Bóg jej powierzył.

Iluż dramatów rodzinnych można byłoby uniknąć, gdyby mężowie doceniali mądrość i szlachetność swoich żon. Iluż łez i ileż cierpienia można byłoby zaoszczędzić, gdyby synowie i córki w każdej godzinie próby czy w każdej chwili słabości biegli do swej matki, gdyby prosili ją o radę i o modlitwę, gdyby korzystali z jej uwag i z jej przykładu życia. Macierzyństwo to najbardziej niezwykle wyróżnienie kobiety. To dla kobiety niezawodny znak Bożego błogosławieństwa. Kobieta - matka daje poczętemu dziecku część swego ciała i swojej krwi, a po porodzie ofiaruje dziecku stopniowo resztę ciała i krwi, by mogło się ono czuć kochane i dorastać do świętości, do której Bóg powołuje każdego z nas.

Jeżu przyjmujący pomoc i wsparcie od Twojej ziemskiej Matki, przypominaj dziewczętom i kobietom o tym, że miłość macierzyńska to niezawodny sposób realizacji ich kobiecego geniuszu oraz gwarancja radości, która zdumiewa i zaskakuje.

Stacja V. Szymon pomaga nieść krzyż.

Jeżu Chryste, Ty przyjąłeś pomoc Szymona, chociaż była to pomoc przymuszona. Żołnierze zmusili tego człowieka, by pomógł Ci dźwigać krzyż. Nie uczynili tego jednak ze współczucia lecz przeciwnie - z okrucieństwa. Bali się bowiem o to, że nie dojdiesz na szczyt Golgoty i że nie będą mogli przybić Ciebie do krzyża.

W naszych czasach największej pomocy potrzebują właśnie rodziny. Małżeństwo i rodzina to najważniejsza częśćka każdego społeczeństwa. To także najważniejsza częśćka Kościoła. Rodziny podejmują swój błogosławiony trud wtedy, gdy nie tylko ofiarnie przekazują życie dzieciom, ale gdy jednocześnie w sposób zgodny z Ewangelią wychowują swoje potomstwo. Nikt ich w tym błogosławionym trudzie nie może zastąpić. Wszyscy natomiast powinni pomagać. Pomoc rodzinie to zadanie nie tylko parlamentu, rządu i samorządów, ale także zadanie mediów, szkoły, kultury. Ta pomoc nigdy nie będzie doskonała

i wystarczająca, podobnie jak niedoskonała i niewystarczająca była pomoc ze strony Szymona. Ale każda pomoc jest potrzebna i cenna, jeśli tylko sprawia, że rodziny mogą chociaż nieco łatwiej wypełniać swoje zadania, bez konieczności decydowania się na heroiczne wyrzeczenia. Rzeczywista troska o rodzinę to dla każdego społeczeństwa podstawowy sprawdzian sprawiedliwości społecznej.

Jezu przyjmujący przymuszoną pomoc Szymona, daj ludziom sprawującym władzę poczucie szczególnej odpowiedzialności za los rodziny. Daj im także odwagę i stanowczość w podejmowaniu troski o rodzinę oraz troski o warunki, w jakich rodzina podejmuje swą służbę na rzecz cywilizacji życia.

Stacja VI. Spotkanie z Weroniką.

Jezu Chryste, opuszczony na drodze krzyżowej przez Twoich apostołów, oto spotykasz drugą już kobietę, która okazuje Ci miłość i która odważnie, z własnej inicjatywy podchodzi do Ciebie, by okazać współczucie i pomoc.

Ta stacja Twojej drogi krzyżowej jest kolejnym potwierdzeniem kobiecej odwagi i kobiecego geniuszu w czynieniu dobra. Niestety wielu mężczyzn - także małżonków i ojców - usiłuje okazać swoje „męstwo” poprzez czynienie zła. Szlachetna i święta kobieta - babcia, żona, mama, córka czy wnuczka - to nieoceniony skarbem oraz ozdoba każdej rodziny. Taka kobieta potrafi nauczyć mężczyznę mądrze myśleć, odpowiedzialnie kochać i solidnie pracować. Taka kobieta pełni w rodzinie rolę Weroniki, gdyż staje się prawdziwym obrazem Boga, który rozumie, kocha i wychowuje człowieka.

Jezu, wspierany miłością i odwagą Weroniki, umacniaj święte kobiety - babcie, żony, matki, córki i wnuczki - by potrafiły kochać swoich bliskich mądrą miłością, czyli taką, która nie tylko kocha, ale która stawia wymagania i uczy kochać.

Stacja VII. Drugi upadek Jezusa.

Jezu Chryste, upadasz pod krzyżem po raz drugi. Twój upadek nie jest znakiem Twojej słabości, ale potwierdzeniem okrucieństwa tych ludzi, którzy nałożyli na Ciebie tak okrutny krzyż, że sami przestraszyli się tego, iż możesz umrzeć w drodze na Golgotę.

Zupełnie inny wymiar mają nasze upadki. Zwłaszcza te upadki, które dokonują się w małżeństwie i rodzinie. One są zwykle skutkiem tego, że zbyt mało Ciebie kochamy, że za mało z Tobą rozmawiamy, że mylimy Twoją miłość z zakochaniem, nastrojem a nawet z pożądaniem. Osobista przyjaźń z Tobą i wspólna modlitwa w rodzinie - to najlepszy sposób na to, by ustrzec się upadków lub by się natychmiast z nich podnieść wtedy, gdy doświadczamy naszej słabości i bezradności.

Jezu, przytłoczony ciężarem niezasłużonego krzyża, przypominaj małżonkom, rodzicom i dzieciom o tym, że mogą oni rozmawiać ze sobą językiem miłości i

pokonywać wszelkie słabości tylko wtedy, gdy najpierw rozmawiają z Tobą i gdy od Ciebie uczą się życia w godności i wolności dzieci Bożych.

Stacja VIII. Spotkanie z płaczącymi niewiastami.

Jeżu Chryste, na Twojej Drodze Krzyżowej po raz trzeci spotykasz kobiety. Jednak te kobiety są inne niż Maryja i Weronika. Mają dobrą wolę i wrażliwe, kobiece serca, ale są naiwne. Nie rozumieją tego, że one też w jakimś stopniu przyczyniają się do Twojego cierpienia, gdyż nie potrafiły w szlachetny sposób wychować swoich mężów i synów. Potrafią jedynie zapłakać wtedy, gdy ich mężowie i synowie wyrządzają Tobie straszliwą krzywdę. Albo gdy krzywdzą ludzi wokół siebie, a czasem niszczą też samych siebie: własne zdrowie, sumienie, własną wolność i szansę na szlachetną, radosną teraźniejszość i przyszłość.

„Nie płaczcie nade mną, ale nad sobą i nad synami waszymi!” Te Twoje słowa, Jeżu, upewniają nas o tym, że bolesny płacz kobiet - żon, matek, córek - nie pojawia się jedynie wtedy, gdy rodzina jest silna Bogiem i gdy kieruje się mądrością Ewangelii. Płacz nie jest potrzebny tylko tym małżonkom, którzy są wierni złożonej przysiędze i tylko tym rodzicom, którzy pamiętają, że największym skarbem, jaki mogą ofiarować swoim dzieciom, jest szlachetne wychowanie według zasad Dekalogu.

Jeżu, upominający naiwne kobiety, przypominaj wszystkim żonom, matkom i córkom, że ich los zależy od tego, w jaki sposób wychowują same siebie oraz powierzonych sobie mężczyzn: ojców, mężów i synów. Pomagaj im dorastać do radosnej świętości i wychowywać świętych mężczyzn.

Stacja IX. Trzeci upadek pod krzyżem.

Jeżu Chryste, Twój trzeci upadek to potwierdzenie ceny, jaką płacisz za miłość do nas. To potwierdzenie tego, że dźwigając krzyż, nie korzystasz z Twojej boskiej mocy, bo chcesz całkowicie utożsamić się z nami oraz osobiście doświadczyć naszego trudu życia w doczesności.

Gdy ktoś z nas upada po raz trzeci, czwarty, setny i kolejny, to znak, że popadł już w jakieś bolesne zniewolenie, w jakiś nałóg, w jakąś słabość, z której nie wyzwoli się już własną mocą czy siłą własnej dobrej woli. W takiej właśnie sytuacji są zwłaszcza te rodziny, które niosą krzyż alkoholizmu, narkomanii, erotomanii, hazardu, przemocy czy innych dramatycznych form słabości i zniewolenia.

Jeżu upadający po raz trzeci pod ciężarem krzyża naszych grzechów, dodawaj odwagi ludziom uzależnionym, by powiedzieli sobie prawdę o własnym zniewoleniu i by przyjęli pomocną dłoń specjalistów oraz grup samopomocy. Dodawaj też odwagi współcierpiącym rodzinom, by pamiętały o tym, że nie ma

sytuacji nieodwracalnych i że mocą Twojej miłości możemy pokonać każdą słabość i każdą życiową próbę.

Stacja X. Jezus z szat obnażony.

Jezu Chryste, obnażenie z szat to największy ból dla Ciebie, bo Ty jesteś cały święty i cały czysty. Oburzamy się na tamtych okrutnych żołnierzy sprzed dwóch tysięcy lat. Ale przecież chyba nikt z nas nie jest bez winy.

Pośród nas są takie kobiety, które obnażają swoich bliźnich z sekretów i przeżyć, które ktoś im zawierzył. Są takie kobiety, które obnażają bliźnich z godności i radości życia poprzez plotkowanie i oczernianie. Są tacy mężczyźni, którzy obnażają swoich bliźnich jeszcze bardziej okrutnie, gdyż patrzą na drugą osobę z pożądliwością zamiast z miłością, oglądają pornografię czy przymuszają kogoś do prostytucji. Są tacy mężczyźni, którzy traktują kobietę nie jak osobę, lecz jak przedmiot, którym można się dowolnie posługiwać, jako narzędzie służące zaspakajaniu popędu. To właśnie tacy mężczyźni budują okrutną cywilizację, która z kobiety czyni jeden z najczęściej sprzedawanych towarów.

Jezu, z szat obnażony i przeżywający niewyobrażalne dla nas cierpienie, przypominaj wszystkim kobietom i mężczyznom o tym, że każdy z nas jest świętością, jest Twoim Dzieckiem, jest skarbem bezcennym w Twoich oczach i że nieczystość to wyjątkowo okrutny przejaw pogardy dla człowieka.

Stacja XI. Jezus do krzyża przybity.

Jezu, Ty stałeś się człowiekiem i osobiście przyszedłeś do nas chociaż wiedziałeś, jaki los zgotujemy Tobie. Wiedziałeś o tym, że niektórzy z nas podniosą na Ciebie rękę i że będą chcieli Ciebie zabić. Przyszedłeś do nas mimo wszystko, bo nasz los jest dla Ciebie ważniejszy niż Twój własny los.

Niektórzy ludzie w naszych czasach są aż tak naiwni - albo aż tak cyniczni - że twierdzą, iż zawarcie nierozzerwalnego małżeństwa to „utrata” wolności, to rodzaj „przybicia” do krzyża. Tacy ludzie proponują egoistyczną samotność albo tak zwane „wolne związki” jako sposób na życie oraz na więzi między kobietą a mężczyzną. Tymczasem „wolne związki” to tylko przewrotna, gdyż wewnętrznie sprzeczna gra słów. To „miła” nazwa na określenie związków niewiernych, nietrwałych, niepłodnych i nieodpowiedzialnych. Rzeczywiste przybicie człowieka do krzyża ma miejsce wtedy, gdy ktoś grzeszy, gdy ulega egoizmowi, gdy wpada w uzależnienia, gdy stosuje przemoc, gdy krzywdzi samego siebie i innych ludzi. Miłość nigdy i nikogo nie przybija do krzyża! Miłość od krzyża uwalnia! Święci małżonkowie i święci rodzice są radosni i wnoszą radość w życie swoich bliskich. Także wtedy, gdy dotyka ich choroba, trudności finansowe czy inne formy cierpienia.

Jezu, który pozwoliłeś się przybić do krzyża, przypominaj współczesnym ludziom o tym, że do krzyża przybite są tylko te rodziny, w których brakuje Boga i Bożej miłości - tej jedynej, która jest niezawodna i która przynosi trwałą radość.

Stacja XII. Jezus umiera na krzyżu.

Jezu Chryste, Ty nie bałeś się śmierci. Ty jesteś śmiercią śmierci. Ty wiesz, że śmierć jest jedynie doczesna, a miłość jest wieczna. Ty kochasz każdego z nas nieodwołalnie i chcesz, byśmy żyli w wiecznej miłości. Ty jesteś Stwórcą, Przyjacielem i najbezpieczniejszym sejfem naszego życia.

Kto walczy z małżeństwem i rodziną, ten zaczyna walczyć także z życiem człowieka. Ten staje się obrońcą i przyjacielem śmierci. W cywilizacji, która walczy z rodziną, śmierć przychodzi w różnej postaci: aborcja, eutanazja, AIDS. Alkoholizm i narkomania to też droga do śmierci. To rodzaj samobójstwa na raty. W cywilizacji, która walczy z rodziną, łatwo o postawy skrajne. Najpierw ktoś pozbawia się płodności, stosując niszczącą zdrowie antykoncepcję, a później usiłuje szukać płodności i życia w sposób niegodny człowieka, na przykład poprzez zapłodnienie in vitro. To sposób nieludzki, gdyż oderwany od miłości małżeńskiej i rodzicielskiej, oderwany od więzi męża i żony, od wspólnej odpowiedzialności ojca i matki. To także sposób, który prowadzi do zabicia ludzkich zarodków i który dostępny jest jedynie dla wybrańców, którzy mogą zapłacić wysokie koszty tego proceduru.

Jezu, zmagający się ze śmiercią na drzewie krzyża, przypominaj małżonkom i rodzicom o tym, że grzech i cynizm to prawdziwe zwycięstwo śmierci nad życiem. Przypominaj nam o tym, że życie ludzkie może rodzić się w sposób godny człowieka i być skutecznie chronione jedynie mocą miłości odpowiedzialnej, wiernej i płodnej.

Stacja XIII. Jezus zdjęty z krzyża.

Jezu Chryste, Ty pokochałeś nas do końca, aż do oddania za nas życia i to wtedy, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Oto teraz zostajesz złożony w ramiona Matki, która cierpi i która do końca ufa.

Ty stworzyłeś nas z miłości i obdarowałeś rajem, a myśmy z tego rajy uczynili dolinę ciemności i padół łez. Już na początku historii wmówiliśmy sobie, że sami - bez Twojej pomocy - odróżnimy dobro od zła i że będziemy jak bogowie. A w XXI wieku wmawiamy sobie, że my ludzie - możemy mieć lepsze pomysły od Ciebie na miłość między kobietą i mężczyzną, na małżeństwo i rodzinę, na przekazywanie życia i na wychowanie młodego pokolenia. To z naszej winy nie jest możliwe uniknięcie w doczesności cierpienia i krzyża.. Na szczęście myśmy się już przekonali o tym, że Twoja miłość jest silniejsza od każdego krzyża i od każdego cierpienia. Gdy trwamy w miłości, wtedy doświadczamy

niespodziewanej radości, która jest czymś więcej niż dobrym nastrojem i której nie tracimy nawet wtedy, gdy przychodzi się nam mierzyć z trudami życia.

Jezu, chroniony miłością Matki i złożony z krzyża w Jej matczyne ramiona, przypominaj nam o tym, że trwałe małżeństwo i szczęśliwa rodzina to najpewniejszy sposób na to, by było jak najmniej krzyży w naszym życiu i by każdy krzyż kończył się w ramionach w Twojej i naszej Matki.

Stacja XIV. Jezus do grobu złożony.

Jezu Chryste, Ty zostałeś złożony do grobu przez ludzi dobrej woli, którzy chcieli okazać Tobie szacunek i wdzięczność.

Od dwóch tysięcy lat w każdym pokoleniu wielu jest takich ludzi, którzy chcą, abyś już nigdy z tego grobu nie wyszedł. Razem z Tobą ludzie ci chcą wepchnąć do grobu naszą tęsknotę za życiem w trwałym małżeństwie i w szczęśliwej rodzinie. Ale tych pragnień nikt nie może w nas zabić, gdyż pragnienia te pochodzą od Ciebie. W żadnej epoce i w żadnej cywilizacji - nawet w cywilizacji śmierci - nikt nie zdoła usunąć z naszych serc tęsknoty za małżeństwem i za rodziną. Można jedynie próbować tę tęsknotę zagłuszać, tak jak niektórzy usiłują zagłuszać własne sumienie i sumienie innych ludzi.

Jezu, który zmartwychwstajesz i opuszczasz grób, gdyż jesteś wieczną miłością, przypominaj nam o tym, że każde społeczeństwo, które walczy z rodziną, składa samo siebie do grobu egoizmu i rozpacz. Przypominaj nam o tym, że każdy, kto walczy z miłością małżeńską i rodzicielską, uśmierca w sobie i w innych ludziach to, co nadaje sens naszemu życiu, czyli radość z bycia darem dla tych, których kochamy najbardziej.

Zakończenie.

Jezu Chryste, dziękujemy Ci raz jeszcze za Twoją ukrzyżowaną miłość. Dziękujemy Ci raz jeszcze za to, że wolałeś raczej pozwolić się zabić niż przestać nas kochać. Dziękujemy Ci za to, że kobiety i mężczyźni wszystkich czasów i wszystkich cywilizacji uczysz najpiękniejszej miłości, jaką mogą sobie nawzajem obdarzyć, czyli miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Gdy małżonkowie, rodzice i dzieci odnoszą się do siebie z miłością bezwarunkową i mądrą, wtedy ich życie staje się drogą błogosławieństwa nawet wtedy, gdy czasami prowadzi drogami cierpienia i gdy staje się drogą krzyżową.

Pragniemy uczynić wszystko, by Twoja śmierć na krzyżu z miłości do nas, nie okazała się daremna. Przrzekamy Ci wierne trwanie w powołaniu, jakim nas obdarzyłeś. Wiemy, że wzajemna wierność przysiędze małżeńskiej ze strony męża i żony oraz szlachetne wychowanie dzieci według zasad Ewangelii to najpewniejsze sposoby, by życie doczesne przynosiło radość, jakiej ten świat nam ani dać, ani zabrać nie może.

Chryste, Ty pragniesz, aby każde małżeństwo było początkiem nowego stworzenia, by okazywało się powrotem do raju, by dawało początek nowemu światu, w którym zgodnie z Twym zamysłem - jak na początku historii - panuje miłość, wierność, uczciwość i poczucie bezpieczeństwa. Błogosław nam na radosny trud budowania świętych małżeństw i szczęśliwych rodzin. Prosimy o to Ciebie, bo Ty jesteś Zmartwychwstającą Miłością, która nas rozumie i kocha dzisiaj, jutro i na zawsze. Amen.